1821. Nro 229

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę *Dnia 23 Kwietnia*

CZŁOWIEK DUBELTOWY.

Ja pierwszy, nie ten wprawdzie ja dobry, ja owca;
Lecz tamten, co jest w domu, ja gorszy nad zmiję.
Amfitryon Zabłock.

Różne dziwotwory tego rodzaju są już uczonym oddawna znajome — Dwoje dziewcząt tyłem do siebie zrosłych w Węgrzech w hrabstwie Krumereńskiem, znayduje się we wszystkich xiążkach; że się nawzajem już całowały, już biły, już dźwigały plecami, wiadomo każdemu. Szacownieyszy dla lekarza jest dziwotwor szkocki dwóch braci zrosłych, którzy z góry do pasa byli podwoyni, resztę ciała mieli jednę i wspólną. Atoli u myślącego filozofa, to pierwsze i drugie natury igrzysko, nie tyle zasługuje na uwagę, jak złączeni dway bracia w jednym człowieku, którzy w pewnym powiecie, i w pewnem miasteczku mieszkają.

Mieyscowy doktor, sławny *Sfex*, tę fizyczną osobliwość tak już zgłębił i wypolował pod względem fizycznym, że ktobykolwiek po nim chciał ją raz jeszcze wziąć pod uwagę, nie znaydzie nic więcey do badania, chyba pod względem moralnym. Z doniesień jego, oraz rysunków, które mi przysłał, zrastają się dway ludzie nerwami lędźwiowemi (*nervi lumbares*), i mogą łatwo głowę do siebie obracać. Z dokładnieyszego badania te o nich powziąłem wiadomości.

Oba są literaci. Jeden z nich, Piotr, jest prawnikiem i chodzi po polsku; drugi, Cherubin, uczył się różnych rzeczy i przebrał się po francuzku. Piotr jest człowiek pilny, czynny, z pewnym charakterem, nie zaśpi, jak mówią, gruszek w popiele, i jakkolwiekbądź, zawsze co zacznie musi doprowadzić do końca. Tym sposobem wyniósł się aż na stopień pisarza mieyskiego w Delmonie, gdzie teraz ten obowiązek sprawuje. Przy tym urzędzie, jak wiadomo, można zawsze jakiś trzymać handelek chłopski, gdzie dla wieśniaków są wszystkie rzeczy za małe pieniądze. Przeciwnie, tyłem do niego przyrosły Cherubin z natury swojey jest ladaco, do niczego, tragik, liryk, flotrowersista, epigrammatysta, słowem: geniusz, jakich mało. Nie uczył się nigdy żadnéy rzeczy na swoiém mieyscu; ale zawsze stopniem wyżey. W grammatyce był celującym trzecioklasistą, w infimie nie jednego grammatyka w kozi róg zapędził i t. p. Z tém wszystkiém ilekroć się Piotr z urzędu na urząd mieyski posuwał, posuwał się z nim i Cherubin jako jego *Accessorium* i *suffixum*. Nikt mu nie mógł tego zabronić i mierzyć go podług własney zasługi.

Wszyscy znajomi powiadają, że oyciec tych bliźniąt bardzo po chrześcijańsku w testamencie postąpił, gdy między nimi zupełną równość ustanowił, i dzienne z kolei jednemu nad drugim dał panowanie. Bo gdy dway bracia różnemi władzami byli obdarzeni, i gdy, mianowicie tragik, ze swojey natury burzliwy, nie dawałby pokoju pisarzowi ustawicznemi kryminałami i strachami; nie wiém, co mogło bydź przyzwoitszego, jak, że oyciec każdemu z nich koleyno, dał na jeden dzień władzę prawodawczą i panowanie nad drugim, każąc Piotrowi naprzód wziąć berło w rękę. Oburzyłby się drugi kiedykolwiek przeciw swojemu władcy, to czwarta część jego dziedzictwa (zastawił im majątek) przypada panującemu.

Tego dnia, kiedym przyjechał do Delmony,

pisarz mieyski znaydował się przy stérze koleynego rządu, właśnie odbywał urzędownie czworonożne weyście z rynku do domu; Cherubin, jako jutrzeyszy następca tronu, miał się passywe i szedł tyłem. Nigdy bliżey siebie nie były okrągła czupryna i werżet, czapka i stosowany kapelusz, frak i kontusz. Ja i jakaś kobiéta mieyska weszliśmy za nimi do izby sądowey, gdzie Piotr poprosił mię zaraz siedzieć; Cherubin, iak gbur ostatni, ani głową nie ruszył. Kiedy siedli konno, tyłem do siebie, na sofie umyślnie dla nich zrobioney, każdy przed swoim stolikiem; pisarz mieyski zaczął examinować kobiétę, która oskarżoną była o obłamanie w rogu ulicy jarzębiny, i nie chciała się przyznać. W czasie inkwizycyi poeta komponował sielankę, i pił przytem potężnie. Unosząc się po kraju miłości i całey Arkadyi, poglądał na kobiétę w przeciwném źwierciadle. Nieprzyjemne to było zawsze zdarzenie dla jurysty, że ilekroć Cherubin winem się rozegrzał, tylekroć on mimowolnie widział się jego dymem omroczony; to mieszało często pisarza mieyskiego w nayzimnieyszych jego zatrudnieniach.

Jak Piotr przenośném i cudzém ciepłem rozegrzany widocznie w gniew wpadał i dostawał kolorów, tak Cherubina ogień pierwotny coraz to bardziey rozrzewniał. O ty aniele! rzekł głosem przytłumionym do obrazu kobiéty we źwierciadle, i tak daley postępował tonem pełnym poruszenia. Zaczerwieniony pisarz od gniewu, krzyknął do dziesiętnika: wsadź tę hultaykę do turmy, aż póki się nie przyzna, a Cherubin zaczął rzucać iadowite epigrammata na brata swego, porównywaiąc go do różnych materyy niepalnych, na które iskra miłości nie działa.

Skończyła się sprawa i sielanka. Piotr położył szalki Temidy, a wziął szalki kupieckie, które i w mitologii obok siebie leżą: gdyż Merkuryusz ma równy dozor nad złodziejami jak nad kupcami. Wtedy tragik siedział za nim i obserwował go jako charakter komiczny. Jakoż kiedy Piotr siedzi nad regestrami kupieckiemi, Cherubin zwyczaynie układa plan komedyi. Te paszkwile, mówił iurysta, gorszą mię bardzo, i tym więcey, że brat móy popisuje się z czułością serca. Skarżył się tedy Piotr przede mną, że Bóg mu położył ciężką na plecach rózczkę; ale rózczka, czyli Cherubin, słowa nie mówił, bo nie był dzień iego panowania. Cherubin, mówił daley Piotr, zgoła nie iest gospodarnym; obrusza się że przyrósł do mnie, i dowodzi, że tyle powinienem dbać o niego, iak o własną rękę lub nogę. Co większa, w zapędzie gniewu grozi mi często, że się zastrzeli, a to iedynie dla tego, aby mi był przyczyną cierpienia amputacyi. W towarzystwie naybardziey ożywionym tęskni do xiążki; ściska, całuie serdecznie dziecko, i wnet ie potrąca na wznak; podczas pacierzy wieczornych robi pieśni światowe, epigrammata, a czasem i hymny, iak pod humor. Naybardziey zaś wydziwia wtedy, kiedy się wszyscy zgadzają na to, co robi. Co do tego ostatniego punktu i całey mniemaney niemoralności jego charakteru, ująłem się za Cherubina i rzekłem: wszystko to pochodzić może z poetyckiego entuzyazmu, w którym się ostateczności zbiegają: bo przewróć Waćpan *np.* do góry nogami obraz rozpędzonego Pegaza, będziesz miał postać szkapy tarzaiącey się w błocie; a do tego tacy ichmość tym więcey mają często dowcipu i ognia, jak powiadają o życie, że z kąkolem zmieszane daje mocnieyszą wódkę.

Wyobrażenia, które Piotr dawał o geniuszu, przydały się teraz tu właśnie Cherubinowi, który ich użył równie do wyśmiania geniuszu, jak pisarza mieyskiego: bo geniusz naybardziey jest zawzięty przeciw geniuszowi, jak dobre charty ze wszystkich zwierząt naychętniey ścigają lisa.

Skończył się dzień czynny jurysty i nastąpił stan jego bierny. Nazajutrz poeta jescze przed świtém wybiegł z pisarzem mieyskim na pole dla rozważania piękney natury. Widziałem tę zrosłą parę stojącą na górze za miastem. Cherubin schylił głowę ku ziemi, i patrzał przez cztery nogi na wspaniałą okolicę, chcąc ją dokładnie w tém ograniczeniu

rozpoznać. Jurysta wstydził się tak dziecinney postawy, i myślał o rzeczach ważnieyszych. Musiał atoli jescze biegać z poetą po łąkach, pagórkach, dolinach i gajach, słuchać pieśni, które poeta tworzył na wzór pastuszych, rozlegaiących się po polach. Wszystko to wszakże było dla Piotra rzeczą bardzo obojętną; krzyknął tylko niekiedy na pastucha, którego bydło w zboże weszło; i kiedy Cherubin, pogrążony w myślach i natchniony, nowych obrazów szukał po głowie, on tymczasem miał chwilę odetchnienia, groził pastuchowi, że mu piszczałkę na łbie pobije i czapkę zagrabi.

Kiedy zrośli bracia powrócili do domu, Cherubin prawił mi trzy po trzy, co mu przyszło do głowy; ale ludzie rozsądni zapewne nie są ciekawi, abym im to powtarzał: bo każdy z nich łatwo sobie wyobrazi, ile to Cherubina bolało, że jego zapał poetycki tak był poniewierany, że Piotr nie słuchał jego pieśni tylko po parze, jak dwóch stron prawuiących się, dla porównania iedney z drugą; że jego gwałtowny ogień tragiczny i liryczny przechodząc przez *os sacrum* do pisarza mieyskiego, wolniał do tego stopnia, że sprawiał w tym ostatnim tylko wesoły humor. Skarżył się przede mną Cherubin, że Piotr dręczy jego niezmiernie, biorąc jego każde poetyckie uniesienie za rzeczywistą prawdę, że musi często komponować tragedyą śród kontraktów, aresztów, licytacyy, exekucyy i grabieży, albo kiedy Cherubin usiłuje deklamując wzbudzić w bracie tragiczną litość i przestrach, Piotr w czasie iego czytania wypisuje sobie z Kygi łososia, że on podobny do Heliogabala wolałby jeść języki słowików jak ich słuchać. Jakimże tedy sposobem może się poeta podnieść do ideału pięknie illuminowanego świata poetycznego, kiedy czarna mappa rzeczywistości leży przed nim zawsze rozwinięta. Dodał, że Piotr z niego ustawnie szydzi i to nie wierszami, jakby on sobie życzył, ale po prostu, parafijalną prozą: że nakoniec ten stan jego smutny musi się coraz bardziey pogorszać, im Piotr będzie starszym. I tak było w samey istocie; lecz ja kończąc moie postrzeżenia względem tych dwóch braci zrosłych, ośmielam się podać jedno tylko zapytanie: czyli oprócz ludzi znayduje się w innym rodzaju istot żyjących tak niezwyczayne połączenie, wyjąwszy chyba związek duszy z ciałem, męża z żoną, recenzenta z poetą, świata jednego z drugim. Jeżeli więc kto odkryje zrośnienia podobnego rodzaju, raczy przysłać ich opisanie do redakcyi Wiadomości Brukowych.

Z A ARTYKUŁ.

Zacni Szubrawcy!

Widziałem jednego ślepego urzędnika, który sam nie mógł czytać żadnych pism, ani na nie odpisywać: trzymał zatem sekretarza, który za niego myślał, czytał i odpowiadał. Kiedy mniey były ważne *dzieła*, przynosił je sekretarz do podpisywania na stoł, przed którym zwyczaynie siadywał urzędnik, i rękę jego wodził po papierze. Lecz kiedy ważnieysze były *dzieła*, większego potrzebujące pośpiechu, łowił go na wschodach, i położywszy papier na plecach zgarbianego jakiego pisarka, wodził podobnież jego ręką. Nieraz żartem na grzbiecie jakiego nieboraka podpisano wyrok wypędzenia z domu całego rodzeństwa, skassowanie wyroku oczywistego, i tym podobne rzeczy. Krzyczeli wszyscy na urzędnika, nie wiedząc o jego ślepocie, a ja patrząc na to pomyślałem sobie: co to za nieszczęście bydź ślepym!—Jednego razu byłem świadkiem exdywizyi, którą sądziło pięciu ślepych urzędników, jakby dla żartu zebranych. Kiedy przyszło robić oblikwidacye, regent stawiał za sędziów liczby, i choć czasem zdawało się sądowi położyć jeden lub dwa, regent kładł piętnaście lub dwadzieścia, a sędziowie tego nie widzieli. Po zrobionym rachunku komornik brał za ręce sędziów, przywodząc ich do mappy, i kiedy jednych ręce wodził dla ozna-

czenia granic, drudzy idąc za własnemi siłami kryślili ołówkiem po mappie różne figlasy. W takowym rozdziale, nikt nie mógł znaleśdź swoiey przypadłości, krzyczeli na sędziów, a ia westchnąłem nad tymi, którzy ślepych obrali — Widziałem raz ślepego komornika, który iednakże chodził ze stolikiem i sznurem; zdarzało mu się czasem iśdź przez małe krzaki, lecz iako ślepy zawadzał o nie i nieraz sobie łeb pobił, ztąd oczewiście wnosił, że w tem mieyscu musi bydź wielka puszcza, i dlatego wymalował na mappie towarne sosny — Idąc ulicą postrzegłem, jak ślepego mężczyznę wiodła za nos jakaś kobiéta; potym dobroczynnym uczynku poznałem, że to była iego żona. Gdzież ona męża prowadzi, pomyślałem i szedłem za nimi; wiodła go do sklepów, gdzie hoynie w imieniu iego wydawała pieniądze. Dowiedziałem się późniey, że go raz między paki towarów tak wpakowała, iż musiano zwołać urząd, aby go ztamtąd wydobył.— Będąc przypadkiem przy toalecie niegdyś hrabiney Wdziękowskiey, postrzegłem leżących kilkanaście madrygałów, tyleż akrostychów i tryoletów, w których ciągle była mowa o różach, lilijach i narcyssach. Ktoż iest autorem tych wierszy, pytałem damy? Ślepy margrabia Dyndas, odpowiedziała. Gdzież on widzi, pytałem, te róże i lilije? Naturalnie na moiey twarzy — Wierzę; ale iakże ją ogląda będąc ślepym? Przez oczy swoiego sekretarza, któremu ja za to płacę, odpowiedziała hrabina. Biédny Dyndasie, pomyśliłem, czemu raczey zamiast swoiego sekretarza, nie użyiesz kija, którymbyś pierwey bezpieczeństwa sprobował.— Widziałem (bo czegoż w życiu widzieć się nie zdarzy) ślepego policyanta, który ile razy przyjeżdżał na śledztwo, zamiast udania się do własney szkatuły, w którey chował swoje zapytania, brał się do szkatuły mieyscowey przez ślepotę tylko, i z niey zamiast papierów wyciągał ruble, a zamiast pióra do kałamarza unosiła mu się ręka, przez ślepotę także, do kieszeni stron obecnych.— Widziałem dokładczyka, który lubo nie był ślepym, ciągle dostawał jednak inflamacyi w oczach, tyle razy, ile razy spozierał na srébro lub złoto. W tych nieszczęśliwych dla siebie momentach, nie mógł przeczytać do słowa, co było napisano w dokładzie, tylko coś na pamięć recytował, a czasem nawet wykładał całą sprawę z czystego arkusza papiéru.— Widziałem wielu ślepych uczonych, i różnego rodzaiu miłośników chwały, którzy różczkę blekotu wziąwszy za gałązkę lauru, sięgali po nię nie szczędząc czasu i trudów.— Widziałem także, powiem to z żalem, ślepych amatorów narodowości, którzy iey szukali w bayakach o upiorach, lub w kufach miodu.— Zdarzało się widzieć ślepych wojowników, którzy nie mogąc zgadnąć gdzie jest nieprzyjaciel, nie na jego szeregi lecz na obozowe barany nacierali, opowiadając późniey wielkie wydarzenia walk srogich.— Zdarzało się nawet, choć już bardzo rzadko, widzieć ślepych dziedziców, którzy włościan swoich biorąc za zwierzęta; na nich wyprawiali obławy.(1)— Kiedy nakoniec, czytałem także w xiążce, że pewny astrolog chaciaż nieślepy, ale dla tego tylko że patrząc w niebo nie widział, co się dzieje pod nogami, wpadł do studni: osądziłem, że ślepy nie powinien występować za dom, a tem więcey spuszczać się na sekretarza. Zacni Szubrawcy! doznaiąc teraz podobnego losu z tymi ichmościami, o których wyżey mówiłem, o czém wam zapewne iuż doniosł kollega Gardoaytis, nie myślę ani na krok ruszyć się z domu, i z tey przyczyny na czas naznaczony z artykułem przed wami nie staię.

Swezpuńscynis, porucznik odstawny.

(1) Może to wtedy, kiedy trzeba było starać się o przystawieniu rekruta, a kandydaci do tego stanu pomykali *Nota Red.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych. F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.